PIEKŁO NIE JEST PUSTE

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu. W tę dzisiejszą Niedzielę Siedemdziesiątnicy, 70 dni przed Niedzielą Zmartwychwstania Pańskiego, rozpoczynamy okres przedpościa. Kolor szat liturgicznych jest już fioletowy. Nie śpiewa się radosnego hymnu *Gloria*. Zamilkło radosne *Alleluja*. Kościół święty kieruje myśli nasze ku pokucie, a więc ku czemuś, co jest niezwykle niepopularne we współczesnym świecie, ku pokucie, o której najchętniej zapomnieliby także i katolicy. Przecież od kilkudziesięciu lat słyszą nieustannie, iż Pan Bóg jest miłosierny, iż wszyscy będziemy w niebie, iż Pan Bóg musi każdego człowieka zbawić, iż piekło jest puste, a może piekła wcale nie ma.

W roku Pańskim 2018 argentyński jezuita w jednym z wywiadów, których udzielił swojemu przyjacielowi, włoskiemu ateiście Eugenio Scalfariemu, został zapytany przez Scalfariego: „Jego Świątobliwość nigdy nie mówił o duszach, które umarły w grzechu i idą do piekła, aby cierpieć wieczną karę. Za to mówił o duszach dobrych i dopuszczonych do kontemplowania Boga. Ale co ze złymi duszami? Gdzie są karane?". I na to Bergoglio odpowiedział: „Nie są karane. Te, które żałują, otrzymują przebaczenie Boga. Idą między szeregi dusz, które Go kontemplują. Ale te, które nie żałują i nie mogą otrzymać przebaczenia, znikają. Nie istnieje piekło, istnieje znikanie grzesznych dusz".

Drodzy moi, fundamentem moralności jest to, że dobro ma być wynagrodzone, a zło ukarane. Tam, gdzie nie ma kary za zło, tam, gdzie nie ma kary za grzech, nie ma żadnej moralności. Piekło, moi drodzy, jest częścią Boskiej sprawiedliwości. Skoro jest nagroda dla dusz, które były Panu Bogu wierne, to musi być też i kara dla dusz, które Pana Boga odrzuciły, które wolę Bożą podeptały. I takie jest przecież nauczanie Kościoła katolickiego. Wspomnijcie chociażby konstytucję *Benedictus Deus* z 1336 roku, w której papież Benedykt XII, w zgodzie z wielowiekowym nauczaniem Kościoła świętego, stwierdził: „Ponadto orzekamy, że według powszechnego rozporządzenia Bożego dusze umierających w uczynkowym grzechu śmiertelnym zaraz po swej śmierci zstępują do piekła, gdzie doznają kar piekielnych".

Kochani moi, wielki syn zakonu franciszkańskiego, święty Bonawentura, mawiał, że nawet gdyby Pan Bóg objawił mu, że tylko jedna jedyna dusza na całym świecie zostanie potępiona, to nie zrezygnowałby z żadnej praktyki pokutnej, którą w życiu dopełnił, bo nigdy nie mógłby mieć pewności, że tą jedną jedyną potępioną duszą nie będzie on sam. Tak mówił wielki święty. Matka Najświętsza, Pan Jezus, święci wielokrotnie wskazywali i przestrzegali, że piekło istnieje i nie jest puste. Nie ma żadnego znikania dusz. Jest miejsce, gdzie będzie, jak mówi Pan Jezus, płacz i zgrzytanie zębów. Miejsce wiecznego nieszczęścia, miejsce kary wiecznej. Święty Piotr Apostoł w swoim liście pytał z pasterską troską: „Jeżeli sprawiedliwy z trudem dojdzie do zbawienia, gdzie znajdzie się bezbożny i grzesznik?".

DUCHOWE LENISTWO

Drodzy wierni, rozpoczynając ten okres przedpościa, musimy sobie uświadomić, że jeżeli chcemy zbawić swoją duszę, to musimy współpracować z Bożą łaską. Musimy wyznawać wiarę katolicką i żyć w stanie łaski uświęcającej. Zbawiciel przestrzega nas w Ewangelii: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych". I nie jest tak, jak wydaje się współczesnemu człowiekowi, współczesnemu katolikowi, że możemy sobie całe życie próżnować, że jakoś to będzie. Nie jest tak, moi drodzy, że Pan Bóg musi nas zbawić. Nie jest tak, że nasza przyszłość nie zależy od tego, jak żyjemy tu i teraz.

I spójrzcie, często kiedy obserwujemy innych ludzi, współpracowników, z którymi się stykamy w pracy, to denerwujemy się, widząc, jak byle jak pracują. Myślimy sobie: przecież my zrobilibyśmy to dużo lepiej, dużo szybciej. Ale spójrzcie, czy w życiu duchowym nie jesteśmy podobni do takich ludzi byle jakich? Czy nie jest tak, że niby chcemy się poprawić, ale nie dziś, może jutro. Niby chcemy się zmienić, ale tak nie za bardzo, żeby nie wymagało to zbyt dużego wysiłku, żeby za bardzo nas nie bolało. I takie duchowe lenistwo okazało się, moi drodzy, dla milionów dusz śmiertelną pułapką. Duchowe lenistwo dopro-

wadziło miliony dusz prosto w ogień piekielny. Odkładanie pokuty na później, przekładanie pracy nad sobą, lekceważenie Bożych natchnień.

Drodzy wierni, Pan Bóg kocha każdego człowieka i boleje, kiedy widzi, jak dusze wpadają w ogień piekielny. Ale piekło jest wyborem człowieka. Wyborem człowieka, który odwraca się plecami do Boga, który gardzi Jego wolą, gardzi Jego prawem i woli żyć po swojemu. Pan Jezus dla naszego zbawienia uczynił wszystko, co mógł. Stał się człowiekiem, przyjął ludzką naturę, ofiarował samego siebie na drzewie krzyża w przebłagalnej ofierze. Pozostał z nami obecny w Najświętszym Sakramencie. Udziela nam swojej łaski poprzez siedem sakramentów. A my cały czas, my, katolicy, przechodzimy obok Zbawiciela obojętnie i mówimy Mu: „Nie teraz, może jutro, może za rok, może kiedyś potraktuję Cię poważnie. Dziś mam na głowie ważniejsze sprawy".

Drodzy wierni, kiedy chcesz kupić sobie nowy samochód, potrafisz miesiącami i latami oszczędzać. Kobieta, która chce osiągnąć wymarzoną figurę, potrafi miesiącami prawie nic nie jeść. Sportowiec dla chwili sławy, dla plastikowego medalu czy pucharu, potrafi długimi latami trenować dzień w dzień, bo doskonale wiemy, że jeżeli chcemy osiągnąć jakiś cel, to musimy coś poświęcić. Musimy się zaangażować. A co z naszą duszą? Nasze katolickie dusze leżą odłogiem jak pole pozbawione gospodarza. A przecież upomina nas święty Paweł Apostoł: „Każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje. Oni, żeby otrzymać wieniec znikomy, a my trwały".

W Niedzielę Siedemdziesiątnicy roku Pańskiego 2026 dzwoni, być może po raz ostatni, budzik, który ma nas wyrwać z duchowego snu, z duchowego marazmu, z duchowego lenistwa i porwać do duchowego maratonu, w którym powinniśmy biec tak, aby zasłużyć sobie na wieniec trwały, na wieniec wieczny, nagrodę życia wiecznego. I być może jest to dla ciebie ostatnia szansa, aby zająć się zarośniętym chwastem polem twojej duszy. I nieważne, czy jesteś młody, czy stary, biedny, czy bogaty, nieważne, czym się w życiu zajmujesz, nieważne, jak do tej pory wyglądało twoje życie. Dzisiaj Boski Zbawiciel wzywa do swojej służby każdego człowieka. Dzisiaj Boski Gospodarz pragnie umówić się z nami na denar życia wiecznego.

I ważne jest to, abyśmy w winnicy Pana ten czas, który nam jeszcze tutaj pozostał, przepracowali jak najsolidniej, jak najgorliwiej, abyśmy poważnie, ze wszystkich naszych sił odpowiedzieli na to wezwanie z ust Boskiego Gospodarza, który doskonale zna naszą słabość, naszą ułomność, nasze grzechy, naszą przeszłość, ale który przecież nie przestaje wzywać ułomnego człowieka do swojej służby. I oby nikt z nas nie musiał na sądzie ostatecznym wstydzić się swojego lenistwa. Oby nikt z nas, moi drodzy, nie musiał wstydzić się tego, że siedział bezczynnie, kiedy Pan Jezus wołał, wzywał do pracy w swojej winnicy. Oby nikt z nas nie musiał wstydzić się swojej obojętności wobec zbawienia własnej duszy. *Tempus fugit*, *aeternitas manet*. Czas ucieka, wieczność czeka.

Amen. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.